



W jednym z najnowszych numerów „Polityki” przeczytać można spory artykuł poświęcony imprezie w Nidzicy, a przede wszystkim nam – fantantom. Ilustrowany barwnymi zdjęciami, na którym kilku Luminarzy fandomu (w tym GKF-u) wypatrzy się bez trudu. Tekst napisany jest w tonacji żartobliwej, ale nie ironicznej (i nikt już nie myli nas z łowcami UFO – którzy notabene obradowali niedawno w Gdyni).

A we mnie widok nidzickiego zamku wywołał inne, zgoła niefantastyczne, skojarzenia. Otóż w tejsze Nidzicy na Mazurach (nie mylić z Niedzicą w Pieninach!) znajduje się wytwórnia najlepszych chyba miódów pitnych w Rzplitej. I w dawnych czasach, niewiele przed wprowadzeniem kartek na alkohol (sic!!!), jeździło się tam z wieloma kumplami i z wielkimi torbami, by potem przez parę tygodni spijać te słodkości! „Walenty”, „Nidzicki”, „Bartniak”... te gatunki dwójniaków rozpoznawało się już isticie po kipersku - że o półtoraku „Nicolaus Copernicus” nie wspomnę... Potem dalszy postęp socjalizmu (rzeczone kartki) zniweczył możliwość takich eskapad, a gdy miód znów popłynął strumieniami – dojrzały organizm przerzucił się dawno na etap wytrawnego wina. Ale sentyment do najbardziej polskiego napitku pozostał. [...a tak a propos: miód tym jest lepszy, im ma niższą liczbę w „podtytule” – np. dwójniak to dwie jednostki wody na jedną jednostkę ekstraktu, trójniak zaś to trzy jednostki na jedną]

A Wam życzę słodkiej i wakacyjnej lektury „Informatora”!

JPP

JUŻ JEST W DRUKU
NOWY
„CZERWONY KARZEŁ”!
...I JEST TO PIERWSZY
OD TRZECH LAT
NIEMONOGRAFICZNY,
NIESPECJALNY,
NIEFANZINOWY
I NIEKOMIKSOWY
JENO PRAWDZIWY
CK #14+.
KUPUJCIE
I CZYTAJCIE!



CZERWCOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się w dniu 21.06.98r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

- Klub Sprzymierzony „Rassun” zmienił nazwę na „Nimeria”;
- Zarząd zatwierdził Regulamin Działu Wydawniczego, z uwzględnieniem poprawki dot. planu wydawniczego. Plan wydawniczy winien zawierać szczegółowe informacje nt. danego wydawnictwa;
- Zarząd zatwierdził Regulamin Działu Gier, z uwzględnieniem poprawki dotyczącej odpowiedzialności finansowej szefów poszczególnych Sekcji Gier;
- W okresie lipiec-sierpień obowiązkowi szefa Działu Bibliotecznego przyjmuje Radosław Łagan.

II. SPRAWY PERSONALNE

Zmiany funkcyjne

- prezesem Klubu Fantastyki „Nimeria” została Ewelina Kożusko;
- Zarząd zatwierdził Marka Falkowskiego na funkcji z-cy szefa Działu Bibliotecznego – z przydziałem do sekcji obcojęzycznej;

Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi GKF:

- „Angmar” - Mirosław Socha, Wojciech Buda i Tomasz Sitek;
- „Ordo ...” - Marcin Zajdel;
- „Hydrus” - Piotr Cioch;
- „First Generation” - Magdalena Gadzała.

Urlopy

Grzegorz Klinowski z „Angmaru” – III i IV kwartał 98r.

III. SPRAWY FINANSOWE

Prezes zreferował składkopłatność w II kwartale 98r. oraz stany subkont KL-ów i KS-ów.

IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

Prezes zreferował aktualny stan dorocznych kontroli w Działach GKF:

- przeprowadzono kontrolę finansów GKF – bez większych uwag;
- kontrola Działu Kolportażu wypadła pozytywnie;
- kontrola Działu Bibliotecznego została częściowo zrealizowana (sekcja polska i sekcja fanzinów – pozytywnie, sekcja obcojęzyczna wymaga rekontroli)
- kontrola Działu Gier wykazała dużo braków na stanie Sekcji Gier Fabularnych;
- nie zakończono jeszcze kontroli Działu Filmowego. Termin – 8 lipca 98r.

V. OMÓWIENIE PLANÓW WYDAWNICZYCH NA DRUGIE PÓŁROCZE

- w lipcu zostanie wydany „normalny” Czerwony Karzeł;
- do końca listopada planowane jest wydanie Anatomii Fantastyki #6.

VI. IMPREZY

Omówiono plan wyjazdów na Polcon i Fantastyczne Bachanalia.

CZERWCOWE URODZINY

Redakcja „Informatora” życzy członkom i sympatykom naszej federacji w lipcu i sierpniu: ulewnych deszczów, upadku rządu, gradobicia, strajku powszechnego, trzęsienia ziemi, weta prezydenckiego, 10-ciu województw, ciągłego słuchania Pietrzaka Jana, tornada w każdą niedzielę po mszy, nocy z Urbanem i wszystkiego innego najgorszego. Przy naszym (tj. redakcji) pechu, będzie akurat odwrotnie!

1	Marcin Blachowski	13	Andrzej Kuran
2	Krzysztof Papierkowski	18	Kamil Charzyński
3	Krzystian Kanabrodzki	19	Grzegorz Klinowski
	Damian Konaszewski	20	Natalia Bank
	Michał Makowski		Mariusz Pawlicki
7	Aron Ziemblicki	23	Wojciech Szczepanek
8	Michał Kozina	25	Krzysztof Sobolewski
10	Anna Papierkowska	26	Bill Dods
12	Sławomir Hamerla		Robert Halaczek
	Maciej Orlik		
	Marcin Ściesiński		



SEMINARIUM LITERACKIE

Katowice '98

Tegoroczne, piąte seminarium Śląskiego Klubu Fantastyki nosiło nazwę „Pozaepickie formy fantastyki” i poświęcone było fantastycznej poezji, muzyce i filmowi. Strajk kolejarzy sprawił, że część zapowiadanych gości nie dojechała. Zabrakło, niestety, Jacka Inglota, który miał mówić o fantastycznym słuchowisku radiowym, i Giena Dębskiego z informacjami o fantastyce w internecie. Sytuacja miała jednak i jasną stronę: na bankiecie można było kapać się w szampanie!

Nagrody SKF-u, czyli Śląkfy, przyznano we wszystkich kategoriach. Śląkłę dla twórcy roku otrzymała Ewa Białołęcka, nagrodzona owacją na stojąco. Fanem roku został Zbyszek Żygadło. Wydawcą roku mianowano Andrzeja Miskurkę (Mag), a Złotego Meteora zdobyło wydawnictwo Zysk i Ska za nowy przekład „Diuny”.

Serię referatów rozpoczął Tadeusz Olszański, który mówił o poezji fantastycznej ze szczególnym uwzględnieniem Tolkiena. Marek Huberath mówił o fizyce w Fantastyce, zaczynając od Cyncerona, a kończąc na Konradzie Lewandowskim, któremu wytknął przy okazji błędy w przedstawianiu fali poznawalności obejmującej byty, bo „nie ma fali, która obejmie dwa byty”, a także pozostawanie w sprzeczności z Parmenidesem (cokolwiek to znaczy). Dawid Brykalski mówił o muzyce i jej fantastycznych inspiracjach, a potem Konrad Lewandowski o metafizyce. Postawił tezę, że proces historyczny przypomina proces przepływu burzliwego, i że jest to zgodne z ideą przepływu poznawalności. Marek Huberath był zdania, że jest to zbieżność czysto przypadkowa. Tadeusz Olszański miał, jako historyk zastrzeżenia techniczne, a Piotr Staniewski wytykał referentowi niedostatecznie ściśle definiowanie pojęć. Trzeba przyznać, że słuchacze mieli pewne trudności ze zrozumieniem, o co właściwie chodzi. Po wypisaniu wzoru „byt potencjalny + poznawalność = byt rzeczywisty” mówca wyjaśnił, że „przez wymiar przestrzenny płynie fala poznawalności”. Tu zaczęły padać pytania:

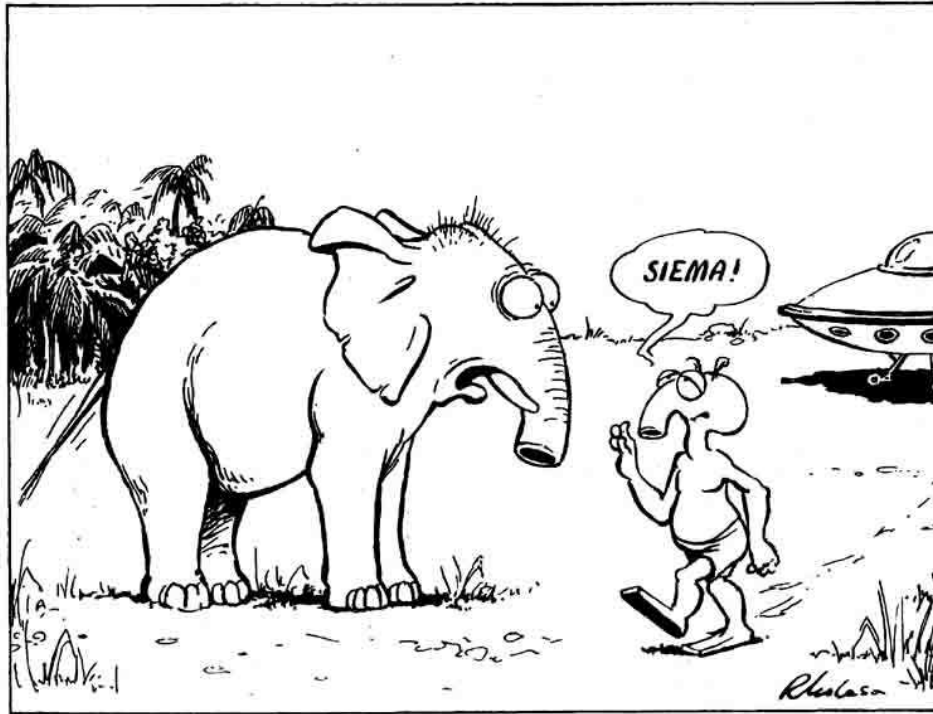
- Co to jest „wymiar przestrzenny”?
- Co to jest „fala poznawalności”?
- Czy mogę prosić o wyjaśnienie słowa „byt”?
- Skąd analogia między poznawalnością, a ciecżą?
- Zrobiłem takie założenie - brzmiała odpowiedź - a teraz przedstawiam wam hydrodynamikę historii.

- Musisz to przedstawiać prościej!

Na zakończenie mówca stwierdził: - Odnoszę wrażenie, że uraziłem naszych fandomowych luminarzy, ośmielając się przedstawić dowód na podobieństwo procesu historycznego do przepływu cieczy.

Filmoznawczyni Agnieszka Ćwikiel mówiła o cyborgach w filmie, a zwłaszcza - przy żywych reakcjach widowni - o seksualności cyborgów. Paweł Ziembkiewicz opowiadał „o filmach, serialach i w ogóle...”, a Agnieszka Fulińska o fantastyce jako podstawie kultury. Homer z naszego punktu widzenia fantastą jest! Omówione zostały: „Edda”, „Tristan i Izolda”, „Pieśń o Nibelungach”, „Jerozolima wyzwolona”, „Makbet” i „Faust”. I tego było mało Piotrowi Staniewskiemu, który wytknął prelegentce pominięcie „Beowulfa”.

Mało kto przespał noc z soboty na niedzielę, bo laureaci wydawali równoległe przyjęcia. Mimo to w niedzielę Lech Jęczmyk miał komplet słuchaczy, a mówił, niezmiernie interesująco, o Dicku i jego filmowych adaptacjach. Żal było odjeżdżać!



RASSUN

-o co tu chodzi

Wiele się zmieniło, więc może opiszę wszystko po kolei. Jakies trzy i pół roku temu do GKFu, jako pierwszy Klub Sprzymierzony (to przez nas to wszystko), przystąpił Klub Rassun. Wkrótce nazwa uległa zmianie na Klub Fantastyki RASSUN i wszystko byłoby w porządku gdyby... Postanowiliśmy zrobić Polcon w Warszawie i pomimo wewnętrznych oporów musieliśmy zalegalizować naszą działalność.

Zdecydowaliśmy, że najlepiej utworzyć stowarzyszenie będące federacją zrzeszającą różne kluby. Rolę założycieli pełnić miały: Klub Fantastyki RASSUN i Klub Fantastyki NEXUS, oba z Warszawy. 29. listopada 1997 roku odbyło się zebranie założycielski, na którym ustalono, że stowarzyszenie będzie nazywało się Konfederacja Fantastyki "RASSUN", w tym samym momencie dawny Klub Fantastyki RASSUN utracił prawa do nazwy i został tymczasowo Klubem Bez Nazwy. 12. lutego 1998 roku Sąd Wojewódzki w Warszawie zalegalizował działalność stowarzyszenia. Wkrótce po tym odbyły się dwa ważne zebrania. Pierwsze z nich, Walne Zebranie Konfederacji Fantastyki "RASSUN" zdecydowało, że należy mnie obarczyć funkcją prezesa (nazywam się Witold Siekierzyński). Tym samym nie mogłem pozostać na stanowisku w Klubie Bez Nazwy (dawniej Klub Fantastyki RASSUN). Odbyło się więc drugie zebranie, członków Klubu Bez Nazwy, na którym uchwalono nową nazwę - Klub Fantastyki "Nimeria", oraz wybrano prezesa, którym została... (werble, etc.) Ewelina Kożuszeko.

Tym samym sytuacja wygląda następująco. Istnieje stowarzyszenie Konfederacja Fantastyki "RASSUN", w skład którego wchodzi (na razie) dwa kluby: Klub Fantastyki "Nimeria" (dawniej RASSUN) i Klub Fantastyki NEXUS (dawniej również NEXUS).

Tym samym rolę klubu sprzymierzonego z GKF (ach te problemy z nazwami - w Konfederacji Fantastyki "RASSUN" nazwa klub sprzymierzony odpowiada GKF'oskiej klub lokalny) pełni KF "Nimeria" z prezes Ewelina Kożuszeko. Nie zmienia to faktu, że ten klub jest częścią naszej Konfederacji.

Mam nadzieję, że ktoś to zrozumiał. Zdaję sobie sprawę, że udało się nam (głównie mnie) mocno zagmatwać całą sytuację, ale teraz już będzie prościej. Przynajmniej mam taką nadzieję. Pozdrawiam wszystkich i namawiam do pisania i pisywania się do Konfederacji (Konfederacja Fantastyki "RASSUN"; ul. Koszykowa 69/4; 00-667 Warszawa; e-mail: fantast@demeter.psych.uw.edu.pl; telefon: 0 601 325 595).



HOWGH!!!
SZAMAN

Przegląd fanzinów

* NOWE WIZJE 1/98, marzec

Pomimo mrocznych procytów białostockie „Nowe Wizje” ukazały się po raz kolejny i potwierdziły moje wcześniejsze wysokie o nich mniemanie. A ponieważ nie powtórzono błędu z poprzedniego numeru, gdzie przejrzystość stron zakłóciła grafika drukowana w tle, i tym razem teksty szły na czystych kartkach – lektura zawartości przebiegała bez problemów. Można oczywiście mieć pretensje do jakości skanów, ale wszyscy rozumiemy ograniczenia poligraficzne...

Co do tekstów – to szczególną uwagę zwracam na szkic „Rosyjska fantastyka grozy”: ciekawy i filologicznie poprawny ucieszył moje polonistyczne oczy. Poza nim znajdziecie recenzje z „Obcego 4” i „Żołnierzy Kosmosu”, teksty o mandze i Monty Pythonie, pozytywną relację z NORDCONU '97 i kolejny odcinek historii „Taurusa”. To oczywiście nie jedyne atrakcje tego bardzo udanego numeru...

[Format A5, okładka dwukolorowa, skład komputerowy, objętość 36 stron]

** DROBNE WYJAŚNIENIE

W poprzednim numerze „Informatora” zarzuca mi Ela Nadolna niekompetencję, nie raczyłem bowiem przeczytać jej opowiadań, a ośmieliłem się napisać o „Sextexie”. Wyjaśniam zatem: „Przegląd fanzinów” powstał jako rubryka odnotowująca ukazywanie się kolejnych numerów fandomowych pism, a ponieważ podane tylko suchej informacji byłoby zbyt obcesowe – podjąłem się opisywania ich zawartości, jak widać wyżej. Nie było moją ambicją recenzowanie wszystkich materiałów składających się na poszczególne numery zinów. Raz, że nie ma na to miejsca w „Informatorze”; dwa, że fizycznie byłoby to niemożliwe. Staram się więc czytać przede wszystkim publicystykę, gdyż ona najlepiej świadczy o piśmie; do prozy sięgam rzadziej, ograniczając się do uchwycenia tendencji stylistycznych. Nie wymaga to zbyt wnikliwej lektury, a jedynie pewnej wrażliwości na słowo. A jeśli ktoś nie rozumie, na czym polega różnica między „estetyką bylejakości” a „bylejakością” – polecam krótki kurs poetyki.

Z poważaniem –

gs

UWAGA UCZESTNICY KONWENTU NORDCON '98
W związku z niewielkimi zmianami koncepcyjnymi i cenowymi, należy skontaktować się z telefonicznie z Papierem (0-58 5531073) lub na e-mail GKF



TOLKIENEWS

[CZERWIEC '98]

* *ŚRÓDZIEMIE* nr 10,
czerwiec '98

Biuletyn Towarzystwa Hobbitycznego obchodzi mały jubileusz: ukazał się właśnie 10. numer tego fanzinu. Dryf ku zinowemu wyglądowi warszawskiego periodyku jest coraz bardziej wyraźny: w tym numerze znajdziecie nie tylko dokończenie „Ostatniej opowieści Śródziemia” Krzysztofa Niwczyka, ale także tłumaczenie „Cuivienyarny” („Legends o Przebudzeniu Elfów”) J.R.R. Tolkiena – dokonane przez Marka Gołębiowskiego. Wśród ważniejszych tekstów należy wyróżnić esej T.A. Olszańskiego „Wiek i dojrzałość hobbitów” oraz obszerną relację z TOLKONU '98. Resztę zawartości wypełniają stałe rubryki, których objętość wskazuje na rosnącą aktywność Hobbitystów i ich sympatyków. Cieszy to, zwłaszcza wobec zapaści „Gwaihirzęcia”.

[Format A5, skład komputerowy, okładka czarno-biała, stron 20]



Kafarem w Informator

Niezmiernie się cieszę, że to właśnie mi przypada przyjemność męskiej rozmowy z tajemniczym „gs” z pismka „Informator Gdańskiego Klubu Fantastyki”. Nie pierwszy to i nie ostatni przykład zupełnego nieporozumienia, wynikającego chyba z nieodpartej potrzeby konfliktowania się ze wszystkimi, którzy nie należą do naszej „partii”. Drogi gESIE! Kiedy byłem w liceum, robiłem pismko w branży, po której nikt już po mnie nie buszował. I było to pismko na „wysokie >C<”. Zaiste, skoro już jest „Fantastyka”, może lepiej nie drukować „Informatora”, bo i po co? Żeby przeczytać ogłoszenia towarzyskie i recenzje? To chyba jakieś nieporozumienie.

Zresztą, te recenzje to też zupełna pomyłka. Ot, choćby na stronie dziesiątej. „gs”, z pozycji „wyznawcy Tolkiena”, w sposób bynajmniej nie szarmancki atakuje mój tekst „Zło nie z tego świata”. Zarzuty jakie wytacza są chwilami tak obsesyjnie dziwaczne, że „nieszczęśny badacz – partacz” (czyli ja) naprawdę nie ma czego się wstydzić.

Prawie każdy ma prawo korzystać z myśli Tolkiena i czerpać z niej inspirację, o ile tylko nie jest satanistą. Nie w tym tkwi popularność Tolkiena, że jest on konserwatystą ale w tym, że swój konserwyzm przekracza, idąc znacznie dalej, niż w najśmielszych marach sennych. Czynił to również ulubieniec konserwatystów – protestant C.S. Lewis. Dziś jednak konserwyzm Tolkiena jest czymś wyjątkowym: kocha on tradycję jako całość, widząc w chrześcijaństwie jej ukoronowanie. Właśnie dlatego konserwatyści nie wciągnęli go do swojego panteonu. Nie pasuje im do jedynie poprawnej wizji świata manichejskiego podzielonego na dwa obozy: bezgrzeszną prawicę i szatańską lewicę.

Zarzucaś, że dopisuję „do tego ideologię”. Sam również to czynisz. Nie mam jednak o to do Ciebie pretensji, postmodernistą nie jestem, każdy może mieć rację, a wolne myślenie bardziej niż wszystko powinna podlegać prawom wolnego rynku. Zatem – po swojemu – powtarzam: Melkor zbuntowany nie jest jeszcze Melkorem złym. Dopiero, gdy przemienia się w Morgotha, pojawia się zło znane nam z XX wieku. Jest to w *Bożym Planie* jasne, ale co to ma wspólnego z moim artykułem? Przecież zaczynam od teraźniejszości tolkienowskiego świata, a dopiero potem sięgam wstecz. I nie improwizuj! Nigdzie nie napisałem, że „niezgoda na rujnowanie naturalnego środowiska jest dowodem na odrzucenie absolutnej wartości zbawienia”. Twierdzą natomiast, że Tolkien nie rozumiał zła XX wieku, a nie potrafiąc go wytłumaczyć – odrzucał, wyrzucając poza obręb świata, Zło ma liczne nawroty, pamiętasz chyba, co mówi Gandalf na naradzie u Elronda?

Są tylko dwa „błędy”, do których się poczuwam. Pierwszy, to miłość do przyrody (owi „różni zieloni”) wraz z atencją do taoizmu, drugi, to gafa. Publikując „Władcę Pierścieni” Tolkien rzeczywiście nie był „podstarzały”.

Jakub Brodacki

PS. Wszystkim „wyznawcom” polecam mój kolejny artykuł o Tolkienie w kolejnym KaFaRze.

Od red. KaFaRa: Powyższa polemika miała początkowo być opublikowana w KaFaRze, ale doszedłem do wniosku, że warto, na przekór złym zwyczajom, odpowiadać w tym samym piśmie, w którym znalazł się tekst, z którym się polemizuje.

Witold „Szaman” Siekierzyński

Przeciw Kafarowi

Wyzwany staję w szranki i oświadczam: szkic Pana urąga nie tylko zasadom Tolkienowskiej ortodoksji (której – jak słusznie Pan zauważył – bronię), ale przede wszystkim wszelkim szykanom naukowej rozprawy. Składnia tego tekstu jest tak koszmarna, że nie dziwi mnie, iż wyczytałem z niego nie to, co chciał Pan w nim zawrzeć.

Inna sprawa, że myśl Pana jest prawdziwie karkołomnym konstruktem i na poparcie jej nie znalazł Pan wystarczająco przekonujących dowodów...

Jeśli wystąpienie przeciw Dobru (bunt Melkora) nie jest Złem – to czym jest? [oczywiście cały czas obracamy się w świecie prozy Tolkiena]. Nie można uczciwie pisać o Dziele Profesora traktując je wybiórczo. Dysonanse Melkora były zakodowanymi w historię Ardy katastrofami i z pewnością nie stanowiły dla jej ludów błogosławieństwa. Zło w Śródziemiu, na przestrzeni czasów, to efekt kłamstw Melkora posianych w serca ludzi i elfów – a ta działalność Bauglira była prostą konsekwencją zaparcia się Stwórcy. I koncepcja ta, jak każda historyczna wizja, całkiem

dobrze tłumaczy przyczyny Zła w XX wieku. Nie jest ona wynikiem niezrozumienia współczesności, ale głębokiej refleksji na Biblię i tradycją chrześcijańską. A jak powszechnie wiadomo – Tolkien był ortodoksyjnym katolikiem i miał prawo postrzegać rzeczywistość przez pryzmat religijnego doświadczenia. Sprawy przynależności Tolkiena do konserwatywnego panteonu nie rozstrzygniemy, bowiem zupełnie odmiennie pojmujemy tę informację.

I na zakończenie: porównywanie „Informatora” do jakiejś szkolnej gazetki jest nieporozumieniem. Sam pracowałem w redakcjach dwóch takich periodyków i nie dostrzegam żadnego związku. Pozycja „Informatora” na rynku pism fandomowych w Polsce jest od wielu lat wysoka i Pana zdanie niczego w tej materii nie zmienia. Czy Pan tego chce, czy nie – bez „Miesięcznika” SKF i „Informatora GKF” fandom nasz nie byłby tym, czy jest!

Z poważaniem –
gs



FELIETON NIEWESOŁY

czyli: „O, ironio!”

Oderwany przez wojsko od czynnego życia fandomowego – z tym większą energią chłonę każdą wieść o tym, co się w naszym środowisku dzieje. Nie uczestnicząc jednak w bieżących wydarzeniach mam do nich zupełnie inny stosunek niż wtedy, gdy znajdowałem się w „ogniu walki”. Mogę się więc wreszcie zająć tematem, który dawniej zawsze „spadał” z moich szpałt, wypychany przez ważniejsze, „teraźniejsze” problemy. A rzecz, o której poniżej, błaha nie jest – i domaga się wyartykułowania.

Jednym z impulsów do podjęcia tych rozważań był tekst T.A. Olszańskiego „Szydzenie i oganizm”, pomieszczony w 103 „Miesięczniku”. Ceniony przeze mnie tolkienista podejmuje nader ważną dyskusję nt. zagrożeń, przyszłości polskiego fandomu w kontekście sporu wokół „Psychonautki”. Moje trzy grosze tyczyć będą zaś problemów komunikacji oraz zagrożeń, jakie niesie ze sobą postępująca głuchota ludzkości na... ironię.

Ironia jest arcyważną retoryczną strategią, mającą na celu okpienie przeciwnika jego własnymi słowami. Ale także zabiegiem wprowadzającym do dyskursu iskierkę szaleństwa, humoru – bez którego żadnego tekstu nie dałoby się czytać. Tymczasem współczesna, „postmodernistyczna” kultura, żywiąca

się parodią i pastiszem, doprowadziła do sytuacji, w której faszerowani takimi gierkami jej konsumenci nie są już w stanie wyczuć subtelnego smaku ironii w tym pikantnym gulaszu ponowoczesności. „Kpi czy o drogę pyta?” – ta wątpliwość coraz częściej towarzyszyć będzie naszym lekturom. I to bez względu na ich rodzaj.

Oto dwa przykłady nieporozumień, które wynikły z niezrozumienia intencji autora „Felietonu interwencyjnego”. Píše Tadeusz, że tekst Eli („Baby za burte”) „nie zasłużył [...] na aluzje typu >jako kobieta i matka<”. Rzecz w tym, że pisałem te słowa całkiem serio, stwierdzając tylko, iż kobieta i matka mogła się poczuć urażona wydumaniami Szydy (inna sprawa – czy powinna w ten sposób wyrażać swoje zniesmaczenie). Kiedy zaś imputowałem Wojtkowi „krytofeminizm” (itp.) – to oczywiście i r o n i z o w a ł e m. Tymczasem w obu tych przypadkach odczytano moje słowa opacznie. Nie były to na szczęście fragmenty najistotniejsze, ale przecież mogło zdarzyć się inaczej...

„Głuchotą na ironię” można by też wytłumaczyć zagięcie przez Elę parolu na „Psychonautkę”. Dosłowne traktowanie tekstu literackiego, a zwłaszcza generowanie zeń biografii i motywacji autora – to działanie niegodne krytyka. W ten sposób

postępuje politykier, indoktryner i inny specjalista od „inżynierii społecznej”, że o stróżu politycznej poprawności i feministce nie wspomnę (pamiętacie niesmaczne aluzje Kingi Dunin do Ziemkiewicza?). Zależności między autorem, narratorem i autorem wirtualnym utworu a jego sensami są dziś tak dalece zagmatwane, że traktowanie literatury jak publicystyki – jest naiwnym nieporozumieniem! Tekst Eli cierpi na taką właśnie chorobę...

Porusza Tadeusz także sprawę stosunku „recenzji” Eli do zasad chrześcijaństwa. Szczerze jestem zdziwiony jego wnioskami, bowiem w moim odczuciu „Baby za burtę” były daleko bardziej konfrontacyjne niż on to przedstawia. A może to ja nie zauważyłem w słowach Eli – ironii...

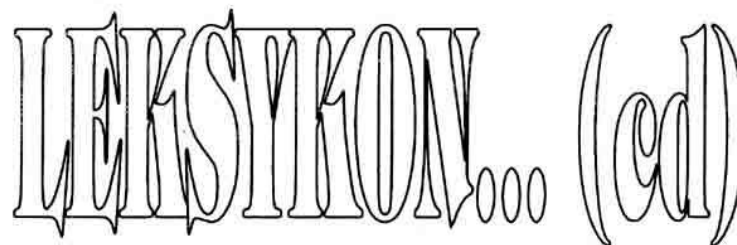
Nie mogłem jednak milczeć, gdy ktoś bezceremonialnie wypacza przesłanie drogiej mi religii – przypisując jej winy niezawinione. Ela – kobieta i matka (sic!) powinna wiedzieć najlepiej, że skrzywiony obraz rodzaju żeńskiego wynosi z domu taki młodzieniec, którego relacje z matką są nienormalne. To więc między synem a rodzicielką kształtuje u tego pierwszego przyszły obraz kobiety – i żadna religia ani żaden jej kapłan nie będzie w stanie tego zniszczyć, o ile był ona była ona (więź oczywiście) prawdziwa. Wszelkie odchyły będą tu działały na korzyść ewentualnych „poprawiaczy” – wśród których na pewno nie księży wiodą prym.

Zadziwia mnie także Tadeusz, gdy przytacza taką oto „prawdę”: „można być katolikiem, nie będąc chrześcijaninem”. Oczywiście – nie można! A to dlatego, że

u źródeł katolicyzmu leży chrześcijaństwo – i bez Chrystusa katolicyzm nie ma praw bytu! Rozbieżności między doktryną a praktyką są wyraźne i bolesne, ale nic, co uzależnione od ludzkiej woli, nie jest idealne. Faktem zaś niepodważalnym jest, że to właśnie Kościół Katolicki (czyli: Powszechny), na przekór postępowemu światu, stara się zachować w całości przesłanie Chrystusa. Zasklepiając się w skorupie tradycji i dogmatów ratuje więcej niż jego protestanckie siostry (nie mówię tu o Prawosławiu). Dlatego wszelkie ataki na Kościół będą się spotykać z moją ripostą – coraz bliższa jest mi bowiem następująca wątpliwość młodokatolików z FRONDY: czy nadstawienie drugiego policzka jest nadal gestem chrześcijańskiej miłości – czy już tchórzostwem!?

Wracając jednak do problemów, jakie niesie ze sobą nierozpoznanie ironii w komunikatach językowych: jak widać z powyższych przykładów – może ono powodować najprzeróżniejsze nieporozumienia i rozpalać spory bardziej zażarte niż ten o „Psychonautkę”. Coraz większa odpowiedzialność spada więc na autorów, którzy, projektując swoje teksty, muszą uwzględnić tę przypadłość współczesnej kultury. Nie będzie to sprawa łatwa, ale konsekwencje nieporozumień też mogą być poważne! A z uwag praktycznych: do „słownika wyrazów zakazanych” należy dopisać „kobietę” i „matkę” – i nie jest to bynajmniej ironia.

Ogan



“**OBCY**” – postać z gruntu zła, wredna, łapczywa i okrutna. Co bardziej nienasycone gatunki ślinią się obficie. Przybywają z reguły z obcej planety, na której zrobiło im się już tak źle, że musieli się wynieść. Szczątkowa inteligencja zostaje zbiegunowana na:

- zabijanie;
- pożeranie;
- masakrowanie;
- polowanie na słabszych;
- mordowanie;
- rozszarpywanie;
- zgryźliwość.

Wrażliwsze osobniki mogą próbować się rozmnażać, co może skończyć się tragicznie.

Generalnie – obcy są niemile widziani. Wyjątek stanowi kino s-f, ale tam, w wyniku efektów specjalnych, wizerunek obcych został zafalszowany. Obcy, kiedy tylko wylądują w obcym (dlań) kraju, natychmiast łakomie ogląda się za co gładzszymi dziewczycami – i nie da się ukryć, że jest gotów uczynić z nimi wszystko, o czym niejaki de Sade (markiz zresztą) mógł tylko pomarzyć.

/patrz też: WYOBcowanie, KINO S-F, DZIEWICA/

“**WYOBcowanie**” – stan ducha wybitnie niepożądany, przychodzący z tajemnej krainy Niewiadomoskąd. Jeśli pojawia się w stosownych odstępach czasu oraz nie nabiera cech maniactwa – może działać oczyszczająco.

Charakteryzuje się ewidentnym brakiem humoru, poszukiwaniem miejsc odosobnionych, ogólnym “nie chce mi się”, naburmuszeniem oraz nietowarzystością. Jeśli trwa długo, i sytuacja wydaje się doprawdy beznadziejna, należy zastosować kurację wedle lokalnej tradycji. Próbującego wyobcować się osobnika należy pocieszyć słowem, podarkiem, osobnikiem płci przeciwnej. Można dawkować ulubiony napój (herbata toffi mile widziana), ale należy zważać, by nie doprowadzić do jakiegos innego nienormalnego stanu, np. deprechy porównywalnej swoją głębią do Szczelin Zagłady. Jak wykazuje praktyka – wyobcowanie mija z czasem. Raz z krótszym, raz z dłuższym. Zdrowy i normalnie funkcjonujący osobnik nie powinien się więc obawiać, że zostanie dotknięty tą tajemniczą chorobą, której zarazki być może rozsiewają obcy. Dokładnie tak, jak robili to bardzo źli Amerykanie ze stonką, która uwielbia wchodzić w szkodę.

... I tak oto przeczytaliście kolejny odcinek Leksykonu Fandomu Polskiego. Obiecuję kolejne i proszę o wsparcie logistyczno-pisarskie!

Dave Brykalsky

WOŁĘ PLAKATY ZE SPICE GIRLS!



Oto swoiste curiosum: oficyna wydająca przede wszystkim książki o zespołach rockowych sięga po tytuł traktujący o filmie s-f. Ale ten film tak wrósł w kulturę masową czy pop – że niech im będzie!

Ja tam wołę przyznać się od razu: fanem Gwiezdnej Trylogii nie jestem, nie byłem, i wszystko wskazuje na to, że już nie będę. I nawet setką koni nie zaciągnięto mnie do kina na odgrzewaną wersję. Nie chciałem popsuć sobie wspomnień i wrażeń z lat szczenięcych, kiedy to obejrzałem „STAR WARS” i mi się spodobało. Widziałem więc film ów tylko raz jeden jedyny.

I wystarczy.

Nigdy nie byłem w stanie zrozumieć ludzi, którzy obejrzeni to filmidło ileś tam dziesiąt razy. Można ich spotkać podczas konwentów – najczęściej biorą udział w konkursach na ww. temat. Z reguły wygrywają, ponieważ potrafią odegrać cały film, włącznie z naśladowaniem odgłosów kosmicznych bitew, których notabene nie powinno być.

Odgłosów, nie bitew.

Mimo to sięgnąłem po tę książkę – wcale nie dlatego, że dołączają plakat (bo zdrowe i pełne życia dziewczuchy wywołują u mnie bardziej zdrowe odruchy, tzn. chcę je mieć), ale dlatego, że też mam ochotę stworzyć coś, co ustanowi mnie do końca życia.

Recepty na sukces od Mr. Denkera nie otrzymałem.

Owszem – trochę faktów, dużo liczb (szczególnie dotyczących podsumowań wyników finansowych), parę ciekawostek, faktografię filmów, streszczenie akcji (zabieg szczególnie niezrozumiały) oraz parę innych innych bzdur, które każdy szanujący się fan uzna za ważne (i będzie cytować przy każdej nadarzającej się okazji). A mnie, Moi Drodzy, przyprawi to tylko o częstsze ziewanie, tak ja pisarstwo Mr. Denkera, który nad stylem mógłby trochę popracować.

Niestety, Moi Mili, znów ktoś próbuje wyciągnąć Wam forszę z portfela.

Najzabawniejsze, że mu się uda!

Tensancomiesiątemu

Gwiezdne Wojny *Jak powstała kosmiczna trylogia*
Oliver Denker
Wyd. In Rock, 1998 r.



ASTRONOMIA:

NOWA PLANETA! (A NAWET KILKA...)



Grupa astronomów z San Francisco odnalazła planetę oddaloną od Ziemi zaledwie o... 15 lat świetlnych.

Jest ona gazowym olbrzymem, niemal dwukrotnie większym o Jowisza.

To już dwunasta planeta spoza Układu Słonecznego, ale najbliższa z dotychczas odkrytych (poprzedni rekord to 35 lat świetlnych). Najważniejsze, zdaniem naukowców, jest to, że ta krąży wokół najmniejszej gwiazdy-matki (trzykrotnie mniejszej od Słońca Gliese 876), co daje szansę na odkrycie planet jeszcze bliższych.

[opr. wg: „GW”, 27-28.VI.98 r.]

Z OSTATNIEJ CHWILI: francuscy astronomowie ogłosili odkrycie kolejnych planet: jednej oddalanej o 15 lat świetlnych (też prawdopodobnie w układzie Gliese), a drugiej oddalonej o 60 lat świetlnych (ale za to trzykrotnie większej od Jowisza)!

A tak dla porównania - przypominam, że gdyby z Ziemi zerwać „skalp” i rozłożyć go na jowiszowym oceanie, to powierzchnia naszej planety zajęłaby proporcjonalnie tyle miejsca, ile na Ziemi zajmuje subkontynent indyjski...

Jean-François

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR

109

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf@thenut.eti.pg.gda.pl/

STRONA: <http://thenut.eti.pg.gda.pl/gkf/>

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Grzegorz Szczepaniak

Mirosław Malak (Internet), Krzysztof Papierkowski, Robert Szewczyk

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji